Nr. 24. **Warszawa, dnia 12 Maja (31 Czerwca) 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartal. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 50

W **Austryi** w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Uprawa i przechowywanie kukuruzy pastewnej i innej paszy zielonej.

przez **Edwarda Lecouteux.**

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ II.

UPRAWA i SPRZĘT KUKURUZY.

Siew rzędowy i ręczny.

Kukuruza pastewna, szczególniej jako roślina okopowa, zalecaną jest w gospodarstwach w klimacie gorącym, tak jak buraki w Północnej Francyi, jak kapusta w Bretanii, jak turneps w Anglii; kukuruza rozpoczynać powinna zmianowanie, zużywać najsilniejsze nawożenie, ułatwiać pogłębianie, oczyszczać ziemię, przygotowywać nakoniec urodzaj pszenicy i innych roślin w płodozmianie

W gruntach bardzo bogatych sieje się wprawdzie kukuruza rzutem i sprząta jako przedplon, siana bardzo gęsto i silnie rozwinięta, wypełnia ona rolę roślin zagłuszających, pod któremi chwasty dojrzewać nie mogą; i to jest równie prawdą, że siana bardzo gęsto, wydaje więcej i miękkich łodyg, aniżeli siana rzędowo.

Ale nie wszystkie ziemie nadają się do tego zbytku wegietacyi kukuruzy. Najczęściej rolnictwo, które bierze na siebie odpowiedzialność usunięcia ugoru, czuje konieczność obrabiania ziemi w czasie wzrostu roślin rzędowo zasianych w tym właśnie celu. Nie mogłoby ono bezkarnie pozbawić się współdziałania wynikającego z pielenia i obsypywania. Te roboty utrzymania plantacyi narzucają się jako następstwo usunięcia dawnych ugorów. Utrzymują one ziemię w nieustannym stanie świeżości, czystości i spulchnienia. Bez nich nie ma uprawy natężonej trwałej, nie ma plonów wysokiej wydajności.

Dla tego też, nie zaprzeczając jej roli rośliny ukradko-

Hodowla morwy i jedwabników.

(Dokończenie.)

Bombyx ya-ma-maï. Gąsienice tego motyla formują piękne oprzędy zielonego koloru, łatwe do rozwijania i których jedwab' wartością przewyższa jedwab' morwowy. W Japonii gąsiennica ta żyje w staniem dzikim na dębach; tak wiele robią sobie z tego gatunku, że hodowla jego stanowi monopol rodziny panującej i prawo zagraża karą śmierci każdemu, ktoby wyniósł tego szacownego jedwabnika. Po zwalczeniu wielkich trudności, pierwsza przesyłka jajeczek była uskuteczniona do Francyi w roku 1861 przez p. Duchesne de Bellecourt, konsula w Japonii. Jeden tylko motyl się wyhodował i posłużył do utworzenia gatunków. W roku 1863 Hollender, p. Van Meedervort, dyrektor szkoły lekarskiej w Nagasaki, uskutecznił drugą wysyłkę jajeczek, z których 30 grammów dano Towarzystwu Aklimatyzacyjnemu w Paryżu, a zarząd rozdzielił je pomiędzy różnych hodowców.

W kilka lat później (1867) spotykamy na wystawie powszechnej w Paryżu znaczną liczbę jedwabników tej rasy żyjących na młodych dębach, zręczni ena placu wystawy posadzonych.

P. Kamil Personnat z Laval poświęca się coraz rozleglejszej hodowli jedwabnikow ya-ma-maï (dębowców).

Jedwabnik ten żywi się liściem dębowym. Jajeczka tego motyla, tak samo jak jajeczka jedwabnika morwowego, przepędzają zimę w uśpieniu i wykluwają się na wiosnę, co bardzo ułatwia hodowlę, w porównaniu hodowli której oprzędy przechowują się przez zimę.

Jedwabnik dębowy odbywa cztery zmiany skóry. Wymaga koniecznie bardzo czystego powietrza i chłodu w czasie upałów; obawia się bardzo dotknięcia palców i może być z powodzeniem hodowany trzema następującemi sposobami:

1. Na gałęziach obcinanych, których końce zanurzają się w wodzie. Woda i gałęzie powinnny być codziennie odmienianemi.

2. Na krzakach dębowych od których oddalać trzeba wszystkich niszczycieli jedwabników.

3. W czasie dwóch pierwszych wieków na gałęziach ucinanych i zanurzanych w wodzie, w czasie dwóch ostatnich, na drzewach.

Jedwabnik, mający 60 do 70 dni życia, zaczyna się oprzędzać, w 39 do 40 dni później lęże się motyl. Oprzędy do rozwijania umarzają się tak prawie jak jedwabniki morwowe; motyle do rozpłodu hodują się prawie tak samo jak ailantowe.

Oprzęd swieży waży prawie dwa razy tyle co oprzęd jedwabnika morwowego.

Według p. Nourrigat, potrzeba 12 do 15 kilogrammów oprzędów na jeden kilogramm jedwabiu rozwiniętego.

Doświadczenie tego biegłego hodowcy wykazało, że 1 hektar krzaków dębowych łatwo wydać może 250 do 300 kilogrammów (310 do 375 funtów z morga), przedstawiających wartość 1200 do 1500 fr. (180 do 225 rs. morga.)

„Każdej hodowli na otwartem powietrzu zarzucają, mówi p. Nourrigat, szkody wyrządzone przez ptaki i robaki."

„Jest to zwykły los każdej nowowyprowadzonej hodowli w danej okolicy. Zasadźmy wiśnie tam gdzie nie są znane, jeżeli nie zwrócimy na nie bacznej uwagi, wszystkie przepadną przed dojrzeniem. Tak też i niewielka ilość jedwabników dla próby wystawionych przy domu padnie ofiarą. Ale skoro będzie dosyć jajeczek, żeby je hodować na wielką skalę, skoro drzewa i krzaki okryte zostaną temi wspaniałemi gąsienicami, ptaki niewielki tylko z nich zabiorą haracz. Jedwabniki zwyciężą liczbą. A wreszcie produkcyja będzie warta pilnowania".

Na tem kończymy rzecz o jedwabnikach, licząc że czytelnicy, albo raczej czytelniczki nasze, nabiorą przekonania, że hodowla u nas jest możliwą i korzystną.

wej, zagłuszającej chwasty, rośliny zasiewanej rzutowo, kukuruza pastewna, taka, jaka się przedstawia w okolicach pozbawionych roślin pastewno okopowych, powinna zająć głównie stanowisko rośliny rzędowej, przygotowawczej do uprawy zboża.

Rznięcie kukuruzy na drobną sieczkę, czy to w chwili kopcowania, czy to w chwili zadawania dla dobytku, usuwa zarzut twardości i grubości łodyg, spowodowanych przez uprawę rzędową; obecnie znajdują się potężne przyrządy do rznięcia kukuruzy w małe krążki, i niezawodną jest rzeczą, że w takim stanie rozdrabiania, dobytek nie dopuści żadnej straty, nawet najniższych części łodygi. Wszystko będzie spożyte. Dodać jeszcze wypada, że w razie kiedy rznie się na sieczkę przed kopcowaniem, fermentacyja kukuruzy drobno porzniętej, albo raczej krążków na $1/3$ cala długich, odbywa się znacznie lepiej, aniżeli wtenczas, kiedy kukuruza przechowaną jest w stanie natury, w łodygach i gałęziach całej długości.

W żywieniu przeto dobytku nie należy obawiać się grubości i twardości kukuruzy. Nóż mechaniczny poradzi sobie z tym stanem; a po usunięciu tej przeszkody, widocznem jest, że cała rzecz na tem się zasadza, na takiem urządzaniu uprawy, ażeby roślina olbrzymia doszła do najwyższego rozwoju, ponieważ w uprawie rzędowej leży sposób otrzymania nie tylko znacznej liczby łodyg i liści, ale znacznej ilości kiści.

Obfitość kiści jest najwyższem bogactwem pożywności kukuruzy. Ztąd wypływa cała użyteczność łącząca się ze wszystkiemi działaniami, które mogą wywołać kłoszenie się zbliżone do dojrzewania, ażeby zawartość materyi przyswajalnych doszła do najwyższego stopnia.

Taki jest właściwie cel uprawy rzędowej. Dopomaga ona do umieszczania każdej rośliny w środku bryły ziemi, które jest potrzebne do jej rozwoju podziemnego i powietrznego; każda roślinka w ten sposób pielęgnowana, rozwija się w pełni, i skoro nadejdzie chwila zawiązywania się owocu, ponieważ czynniki atmosferyczne swobodnie krążą pomiędzy kłosami, ułatwiają wykonanie wielkiego dzieła końcowego, jakiem jest dojrzewanie. Nie głosimy tu, ażeby kukuruza w przewidywaniu kopcowania pozostawioną była na pniu aż do zupełnej dojrzałości. Dostatecznem jest, żeby kiść zaczęła się formować, ażeby przystąpić do sprzątania, ale jest pewnem, że nawet w tym stanie połowicznej dojrzałości, uprawa rzędowa jest pomocnikiem, którego usługi niezmiernie są ważne. Dopomaga ona do wytwarzania wielkich kiści; jest to rzeczą niezawodną a użyteczności wielkiej.

Przygotowanie ziemi.

Można ogólnikiem powiedzieć, że ziemia pod kukuruzę tak powinna być przygotowaną jak pod buraki. W sierpniu lub we wrześniu płytka podorywka, następnie nawiezienie i przyoranie na 8 do 10 cali. Na wiosnę skoro tylko obeschnie, ubronować, odwrócić, uwlec, uwałkować.

Na pewnej części poletka pod kukuruzę przeznaczonego, można na świeżej mierzwie posiać w miesiącu wrześniu żyto na zieloną paszę, ucinać się mające w pierwszych dniach maja; ta pierwsza pasza zielona w niczem nie uszkodzi przyszłego plonu kukuruzy. Liczba orki przygotowawczej nie powiększa się bynajmniej w takim razie, ale samo przez się rozumieć wypada, że nie należy szczędzić nawozu, ażeby wywołać silny wzrost żyta. Mały zbiór żyta wydałby łodygi twarde i drzewiaste; zbiór obfity przeciwnie, wyda łodygi miękkie z szerokim liściem, a te właśnie najlepiej smakują dobytkowi.

Przygotowanie ziarna.

Wschodzenie kukuruzy jest dość nieregularne, koniecznem jest, żeby je wywołać jak można najprędzej; ażeby łodygi jednocześnie okryły ziemię. Chcąc przyspieszyć wschodzenie, można moczyć ziarno w czystej wodzie, albo też w gnojówce roztworzonej wodą. Tak jak we wszystkich działaniach rolniczych, stosownie do zmian pogody, można tu mówić za i przeciw. Moczenie ziarna, dla tej samej przyczyny, że przyspiesza kiełkowanie, cudownie się udaje, jeżeli wschodzenie odbywa się w korzystnych warunkach atmosferycznych. Przeciwnie, jest szkodliwem, jeżeli w rezultacie naraża młode łodygi na niszczące działanie zimna i suszy. Potrzeba więc wzroku pewnego, ażeby można przewidzieć temperaturę na 10 do 15 dni naprzód. Bardzo trudnemi są, w tym drażliwym przedmiocie, rady piszącego, choćby ten nawet zblizka badał sprawy rolnicze.

Radzono wapnowanie i siarkowanie nasienia celem zabezpieczenia się przeciwko śnieci.

ZASIEW.

Pora zasiewu.

Kukuruzę zasiewać należy skoro tylko obawa przymrozków przeminie, albowiem niczego zaniedbywać nie można, ażeby pierwsze fazy wzrostu kukuruza przebyła bez szkody. Ziemia wystawiona na łagodne i wilgotne ciepło, oto jest ideał. Otóż, urzeczywistnienie ideału w rolnictwie przedstawia trudność największą, i dla tego trudno bardzo piszącemu wskazać właściwą porę zasiewu. Jednemu powiedzie się, jeżeli zasieje wcześniej, drugiemu, kiedy zasiew opóźni. W każdym jednak razie zasiewać należy kiedy ziemia jest ogrzana przez słońce i posiada dostateczną do kiełkowania ziarna wilgoć. Reszta zależy od szczęścia.

Zabezpieczenie przeciwko ptastwu.

Sroki lubią bardzo ziarno kukuruzy; ptaki te wygrzebują nasienie i czynią wielkie w zasiewie spustoszenie; a nadomiar nieszczęścia trudno bardzo je podejść i zabijać. Nie mając na nie środka, podajemy tylko do wiadomości, jak niemniej o szkodach jakie wyrządzają kruki, wrony i t. d. Siatki, pułapki, strzały, wszystkiego należy probować.

Sposoby zasiewania.

Dobre siewniki do zboża używają się z powodzeniem, przy zmianie jednak łyżeczek, do siewu kukuruzy zastosowanych. Umieszczają one nasienie w ziemi od 2 do 3 cali, co bardzo pomaga do regularnego wschodzenia. Odległość dają siewniki 21 do 28 cali, co jest dostatecznem dla działania pielnika konnego i obsypnika. Wysiewają one 8 do 10 garncy na morgę. Pokrycie zasiewu odbywa się albo przez lekkie bronowanie lub wałkowanie, przy późniejszym zasiewie silniejszem przywałkowaniem, bez użycia brony. Działanie to reguluje się do stanu spulchnienia ziemi, uleżenia i wilgoci, jak niemniej do stanu pogody.

W braku siewnika konnego lub taczkowego, zasiew odbywa się ręcznie, czy to w rzędy znacznikiem wytknięte, czy też pługiem po dwie skiby lub też w redlinki obsypnikiem zrobione. W pierwszym i drugim wypadku, ziarno wychodząc z ręki pada pionowo na skibę. W trzecim, który wymaga więcej nasienia, siejący rzuca nasienie przed siebie, na każdą redlinę.

W małych gospodarstwach, przekładają sadzenie celem oszczędzenia ziarna, gdyż w takim razie dostatecznem jest wpuszczenie dwóch lub trzech ziarnek w każden dołek.

W Cerçay, (majętność p. Lecouteux) sieje się siewnikiem Garetta, trzema rzędami od razu w odległości 21 cali pomiędzy rzędami i 13 cali pomiędzy roślinami. Robota idzie prędzej, dokładniej i z oszczędnością ziarna, małym kosztem, i przy jednakowej głębokości i jednakowem oddaleniu.

Ilość ziarna.

Wyżej powiedziano, że przy użyciu siewnika wysiewa się 8 do 10 garncy na morgę. Siew ręczny a rzę-

dowy wymaga 12 do 13 garncy na morgę. Sadzenie zbliża się do siewu zapomocą siewnika.

Zasiew w różnych porach.

Jeżeli kukuruza jest przeznaczoną na zieloną paszę, należy ją zasiewać co tydzień, aż do chwili, do której jest pewność wschodzenia i nadzieja wzrostu 5 do 7 stóp.

P. de Gasparin dał w tym względzie bardzo pożyteczne wskazówki. Radzi przygotować naprzód dwa równe poletka, z których każde wydać powinno dwa zbiory kukuruzy: oznacza je numerem 1 i 2. Jako poparcie do tych dwóch dodaje trzecie, które, zasiane w końcu września kukuruzą, na następną wiosnę daje pokos wyki, lub koniczyny inkarnatki, albo innej rychłej paszy. W takim stanie rzeczy, odbywać się powinien zasiew i spasanie w następujących epokach:

	Nr. pola	Dzień siewu	Dzień spasania – Początek	Dzień spasania – Koniec
1. sprzęt	1	1 kwietnia	7 czerwca	28 czerwca
	2	1 maja	28 czerwca	19 lipca
2. sprzęt	1	29 czerwca	14 sierpnia	7 września
	2	21 lipca	8 września	28 września
	3	6 sierpnia	20 września	30 październ.

Tym sposobem, w dobrych gruntach przychodzi się do ogromnej ilości paszy, jeżeli rok jest pomyślny, co pokazuje, do jakiego stopnia kukuruza przewyższa wszystkie rośliny znane w gospodarstwie natężonem.

Pielęgnowanie.

Skoro tylko kukuruza powschodzi, należy ją opleć pielnikiem konnym i uzupełnić motykami. W potrzebie należy zbyt gęste rośliny poprzerywać. Wkrótce potem następuje drugie obsypanie, bez którego obejść się można, jeżeli ziemia jest pulchna i niezachwaszczona. Później, skoro rośliny podniosły się tak wysoko, że nie ma obawy jeszcze połamania przez orczyk do którego koń jest zaprzężony, puszcza się opsypnik celem spulchnienia ziemi i wytępienia na nowo wzrastających chwastów. Obsypywanie przedstawia jeszcze tę korzyść, że dopomaga kukuruzy do opierania się przeciw działaniu wiatru.

Sztuczne pastwiska.

(Ciąg dalszy.)

Grzebienica (Cinomius eristatus) lubi grunt gliniasty, wilgotny, nizko położony; na lekkiej ziemi nigdy wysoko nie wyrasta. Jest bardzo pożywna i lubiana przez owce, odrasta prędko, wyborna więc jest na pastwiska, lecz w właściwej ziemi. Siew rzutowy 25—30 f. na morgę.

Trawa kupkowa (Dactylis glomerata) udaje się na każdym gruncie, wyjąwszy czystego piasku i mokradeł, lecz najwłaściwszą dla niej jest ziemia żyzna i dobra, wyrasta wtenczas na 4′ wysoko. Lubiana przez każde bydło i konie, doskonała jest na siano i pastwisko. Stosownie do dobroci ziemi, może dać 3—5 pokosów. Najlepiej się udaje w mięszankach. W celu otrzymania nasienia, sieją tę trawę w rzędy $1\frac{1}{2}$′ odległe 38 f. na morgę. Ponieważ nierówno dojrzewa, należy puzderka nasienne obrzynać jak tylko przyżółkną wierzchołki rośliny.

Manna zwyczajna jadalna (Poa fluitans). Wysoka ta, bo do 5′ dorastająca trawa, rośnie na wszystkich gruntach, najlepiej jednakże na nizinach, torfowiskach i t. p. Pomimo niezwykłej grubosci łodygi, smaczna jest i chętnie przez wszystkie trawożerne, nawet po dojrzeniu nasienia zjadana. Wydaje 3—5 pokosów. Zbiór nasienia jest bardzo trudny, z powodu niejednostajnego dojrzewania i wysypywania się ziarnek, które lada powiew wiatru unosi; należy więc codziennie dojrzewające kłoski ucinać. Siew rzutowy 30 f. na morgę.

Perłówka bezkolankowa (Melica coerulea). Średnia jej wysokość 1—2′, lubi tylko nizkie, wilgotne miejscowości. Liście jej pełne i obfite, wyborną dają paszę, nasienie dojrzewa trudno i musi troskliwie być wysuszone. Na morgę 45—50 f. nasienia, siew rzutowy.

Mietliczka rozłogowa (Agrostis stolonifera) dorasta do 2′ wysokosci, udaje się równie dobrze na lekkim i na lepszym gruncie. Jest bardzo soczysta i pożywna. Ponieważ najsilniej się rozkrzewia dopiero z początkiem lata i w jesieni, wpływa więc znakomicie na bujność pastwiska w tej części roku, w której susze najczęściej się przytrafiają. Nasienie, którego 45 f. na morgę wychodzi, zbiera się dopiero wtenczas, gdy łodygi zupełnie prawie na pniu obumarły.

Wyczyniec kolankowy (Alopecurus geniculatus). Wyrasta dosyć wysoko, lecz na nizinach i wilgotnych gruntach. Krzewi się silnie, przydatny więc jest nietylko na pastwisko, ale i na siano. Na morgę wychodzi 30 f. nasienia, siew rzutowy.

Owies złocisty (Avena flavescens). Trawa ta $1\frac{1}{2}$′ wysoka udaje się równie dobrze na suchym jak i wilgotnym gruncie. Mianowicie na lekkich gruntach, jest dobry w mięszance na owcze pastwiska. Siew rzutowy 38 f. na morgę.

Rajgras (Lolium). Wszystkie trawy tego gatunku odznaczają się wczesnym bardzo rozwojem, wcześniejszym nawet od koniczyny i brzanki, są soczyste, smaczne i pożywne. Nawet na lekkich gruntach zasiane, dają dwa pokosy rocznie, wielką więc dla nich posiadają wartość. Na obsiew pastwiska dla wczesnego rozwoju są bardzo dobre, wyjąwszy rajgras francuzki. Z tego powodu najwięcej na naszą uwagę zasługują: R. angielski (l. perenne). Trawa ta prawie każdemu rolnikowi znana, udaje się dobrze na każdym gruncie, nawet na lekkim, ale zwiezionym, lub marglowanym. Na morgę 62—75 f. nasienia. *R. włoski* (l. perenne italicum) lepszy od poprzedzającego, dla smaku, siły, wzrostu i obfitości paszy. Nasienie, którego na morgę 54 f. wystarcza, zbierać można w Czerwcu i w jesieni.

Wiklina (Poa). Znamy jej kilka gatunków: *W. szorstka* (Poa trivialis) i *W. łąkowa* (Poa pratensis) udają się na dobrym i średnim ale nie piasczystym gruncie, słodkie i soczyste ich liście bardzo są lubiane przez bydło, dla tego trawy te bardzo zalecić można do mięszanek na pastwisko. Siew rzutowy, 45 f. na morgę; nasienie zbiera się, gdy wiecha zupełnie zżółknie. *W. roczna* (Poa annua) rośnie na każdym gruncie i dobra jest bardzo do mięszanek. Nasienie nie jednocześnie dojrzewa. Na morgę 38 f. *W. wodna* (P. aquatica). Wyborna ta trawa potrzebuje gruntu wilgotnego nizko położonego. Na morgę 30 f. nasienia.

Tonka wonna (Anthoxanthum odoratum). Trawa ta $1\frac{1}{2}$′ wysoka, znosi wszelkie gatunki gruntów, wyjąwszy zbyt mokrych i suchych. Dobra jest tylko w mieszankach, ale jest wczesna, krzewi się silnie, do najpóźniejszej jesieni; wytrwała, lubiana przez bydło, a szczególniej przez owce, dla gorzkiego smaku i aromatycznego zapachu, jednakże w niewielkiej ilości. Nasienie, którego 38 f. na morgę wystarcza, należy zbierać ostrożnie.

Ostrzyca łąkowa (Pluslaris arundinacea). Wysoka ta na 4—6′ trawa, rośnie tylko na mokrych gruntach. Nasienie zbiera się ostrożnie skoro wiecha żółknąć zaczyna. Na morgę 40—50 f. nasienia, siew rzutowy.

Owies łąkowy miękki (Avena pubescens), rośnie tylko na wilgotnych gruntach, jest bardzo gorzki, dla tego niewiele do mięszanek należy dosypywać. Na morgę 24 f. nasienia i siew rzutowy.

Drzączka średnia (Briza media) udaje się na każdej, najlepiej jednakże na wilgotnej ziemi. Jest słodka, soczysta i bardzo pożywna. Na morgę 40 f. nasienia.

To są najwięcej używane do obsiewu pastwisk sztucznych trawy. Opis ich wyjąłem z Dra W. Löbe. Dla rolników, którzyby chcieli produkować nasiona ich u siebie, podana jest waga wysiewu na morg polski.

Oprócz traw powyższych do mięszanek dodaje się zwykle różne gatunki koniczyn, jak białą, czerwoną, bastardę, które daleko bujniej pomiędzy trawami się rozrastają, niż zasiane z osobna. Otrzymywanie nasienia czerwonej i białej koniczyny, ogólnie jest znane i rozpowszechnione, obfite zaś nasienia bastardy bardzo łatwo opadają, dlatego należy ją natychmiast po skoszeniu młócić i dopiero ziarno i łodygi suszyć.

Załączam tutaj dwa przepisy mięszanek, na grunt lekki i dobry, z traw najlepszych wyżej opisanych:

Na grunt lekki, na morgę:

Koniczyny białej	10 f.
„ czerwonej	2 „
Kłosówki wełnistej	5 „
Kostrzewy owczej	15 „
Stokłosy miękkiej	8 „
Mietlicy rózłogowej	10 „
Rajgrasu angielskiego	10 „
Razem	60 „

Na grunt dobry, na morgę:

Koniczyny czerwonej	10 f.
„ białej	2 „
Kostrzewy owczej	10 „
Kłosówki wełnistej	2 „
Trawy kupkowej	20 „
Brzanki (Tymoteuszu)	7 „
Rajgrasu angielskiego	5 „
Stokłosy olbrzymiej	7 „
Tonki wonnej	2 „
Razem	65 f.

Do mięszanek tych można wprowadzić i inne trawy, jeżeli się dobrze w danej miejscowości udają. Lecz zawsze summy ogólnej nie należy zmieniać, jest ona bowiem dostateczna zupełnie.

Sposób zasiewu jest znany i rozpowszechniony. Nie od rzeczy jednakże będzie zamieścić kilka uwag ogólnych tyczących się samego wykonania. Zasiew w oziminie może być jesienny lub wiosenny, lub nawet częściowo jesienny i wiosenny. W gruntach ścisłych, wilgotnych, zasiewu jesiennego nie można doradzać nikomu, trawy bowiem w zbożu zbytecznie mogą wyrosnąć, a nawet i wydać nasienie, co jest podwójnie niekorzystne i dla pastwiska i dla czystości ziarna. W ziemi suchej, wysoko położonej i w ogóle lżejszej, zasiew jesienny i częściowy więcej przedstawia korzyści, nie ma bowiem obawy ażeby trawy zbytecznie wyrosły, a po sprzęcie zboża pastwisko jest zdatne do użycia, kiedy przy siewie wiosennym, zaledwie w czasie suchych, jesiennych mrozów, bydło lub owce wypędzać można. Gazeta Rolnicza Szlązka (Schlesische Landwirthschaftliche Zeitung) w N. 48 z 1874 roku donosi, że przekonano się, że zasiewy traw w oziminie lepiej się udają jesienne, niż wiosenne, szczególniej rajgras, tymoteusz, koniczyna biała, żółta i bastarda, czerwona zaś w wiosennym zasiewie. Przy takiem postępowaniu już w parę tygodni po sprzęcie zboża jest bardzo dobre pastwisko. Szczególniej zaleca ten sposób zasiewu na gruntach lekkich.

Częściowy więc siew zdaje się być najpraktyczniejszy w gruntach lekkich.

Wałek dębowy gładki przy zasiewie w oziminie, takiż lub pierścieniowy jeżeli trawy w jarzynie mają być zasiane, są niezbędnemi przy zakładaniu pastwisk narzędziami, nigdy bowiem tak bogatą i bujną roślinnością nieokryje się niewalcowane pastwisko jak walcowane, gdyż przez tę czynność zetknięcie każdego ziarnka z ziemią i jego kiełkowanie jest zapewnione. Jeżeli więc po wiosennym zasiewie, który musi być bardzo wczesny, natychmiast uwalcować nie można dla zbytecznej wilgoci, nie należy jednak tego zaniedbać, skoro ziemia dostatecznie obeschnie. Od chwili sprzętu zboża okrywającego zasiane trawy, pastwisko bacznej na siebie uwagi rolnika potrzebuje. Po zasiewie wiosennym dopiero w epoce mrozów jesiennych powinno być używane; obawa wygnicia pod śniegiem po wilgotnej jesieni, stanowi tutaj wyjątek.

Przez cały czas użytkowania pastwiska, odchody bydła lub koni powinny być z największą starannością rozrzucone, co podwójną korzyść zapewnia: że nie traci się na przestrzeni pastwiska i nie traci się nawozu, który wyługowany pierwszym deszczem, całkowicie wsiąka w ziemię; pozostawiony zaś bez rozrzucenia, wypalony przez słońce, wypala sam nadmiarem zwierzęcej materyi rosnące pod nim rośliny, przyciąga liczne owadów roje, znęcających się następnie nad bydłem. W każdym roku, w późnej bardzo jesieni, zupełne stratowanie owcami pastwiska, także bardzo wpływa na utrzymanie dobroci jego w roku następnym, czynność ta jest szczególnie przez agronomów niemieckich polecana.

Ale nie tylko mechaniczne środki utrzymują pastwiska w całej sile; sam nieoględny sposób pasania, może w pierwszym zaraz roku zmniejszyć jego porost. Z największą energiją przestrzegać należy, ażeby owcarz nie rozpuszczał stada samopas, lecz raczej powoli i systematycznie posuwał się przez wszystkie działki. Przez niezachowanie tej ostrożności, pojedyncze trawy wyrastają w górę i wtenczas żadne bydle ani owca ich nieruszy, mając tuż obok miększe i soczystsze; przez to kwitną i usychają, a pastwisko coraz rzadszem się staje. Przeciwnie, zupełne i dokładne wypasienie, prędszy wzrost traw wywołuje.

Wiadomo jest, że każde bydle niechętnie pożera trawy wyrosłe na swoich lub swego gatunku odchodach, na innych przeciwnie, bardzo mu smakują. Dla tego dobrze jest zmieniać gatunek inwentarza, i t. np. w pierwszym roku pasać owce, w drugim krowy, w trzecim znów owce i t. d. *(d. n.)*

Nowa klęska zagrażająca kartoflom.

Przed kilku laty zjawił się w Ameryce Północnej owad, zwany przez gospodarzy *muchą z Colorado*, sprawiający ogromne spustoszenia w plantacyjach kartofli i rozszerzający się z nadzwyczajną szybkością na wszystkie strony. Słuszną obawą przejęta jest obecnie Europa, aby owad ten nie został do niej sprowadzony z Ameryki, jak to miało miejsce z niszczącą winnice *phylloxera vastatrix*.

Zaznaczyć należy przedewszystkiem, że owad o którym mowa, nie jest bynajmniej *muchą*, lecz należy do familii twardoskrzydłych, czyli chrabąszczy (*Coleoptera*). Fałszywą jest także nazwa *Doryphora decempunctata*, pod którą obecnie najpowszechniej jest znany. Rodzaj *Doryphora* odznacza się wybitnie rodzajem kolca umieszczonego pod piersiami, którego owad niszczący kartofle wcale nieposiada, należąc do rodzaju *Chrysomela*. Dziwniejszym jeszcze jest błąd, jaki popełniono przy oznaczeniu gatunku tego owadu. Wyraz *decempunctata* zapowiada, że owad opatrzony jest na skrzydłach zwierzchnich dziesięcioma plamkami w kształcie kropek; tymczasem owad w mowie będący odznacza się dziesięcioma podłużnemi *linijkami*, nie kropkami, tak iż nazwisko jego gatunkowe powinno być *decemlineata*. Jednem słowem owad ten zowie się właściwie *Chrysomela decemlineata*.



Fig. I. *Doryphora multipunctata* (Chevrolat); wielkość naturalna. *A*, kolec mostkowy.



Fig. II. *Chrysomela decemlineata*. *C*, owad wielkości naturalnej. *B*, owad w powiększeniu.

Dla lepszego wyjaśnienia przytoczonych powyżej niedokładności podajemy trzy drzeworyty, z których fig. 1 przedstawia owad zwany *doryphora multipunctata*, do którego mylnie zaliczony został niszczyciel kartofli, przedstawiony na fig. 2, *C*, w naturalnej wielkości, a na tejże pod lit. *B* w powiększeniu, dla uwydatnienia cech mu właściwych. Nakoniec na fig. 3 przedstawiona jest gąsienica tego owadu, tudzież owad skończony, zabierający się do obgryzania łodygi kartofla; na jednym z liści przedstawione są jajeczka Chrysomeli. Ogólna postać owadu jest dokładnie przedstawiona na powyższych rycinach, tak iż możemy pominąć opis cech charakterystycznych i przytoczymy tylko niektóre szczegóły z życia tego owadu.



Fig. III. *Chrysomela decemlineata* tudzież jej gąsienica odgryzająca liście i łodygi kartofla.

Gąsienice *Chrysomeli* żywią się liśćmi roślin. Samice są bardzo płodne; tułów ich tak bywa niekiedy napełniony jajeczkami, że wystaje poza brzegi skrzydeł. Jajeczka składa samica na liściach; po upływie kilku dni jajeczka się wylęgają. Świeżo wylęgłe gąsieniczki opatrzone są sześcioma łuskowatemi łapkami; ciało ich jest wydłużone i pokryte brodawkami, wydzielającemi płyn odrażającego zapachu. Przemiana w poczwarki odbywa się pod gołem niebem, lub w ziemi. Skoro gąsienice są już zupełnie rozwinięte, osiadają na liściach, do których przylepiają się zapomocą kleistego płynu, wydzielanego przez brodawkę leżącą w tylnej części ich ciała. Powłoka twardnieje i po upływie kilku dni ukazuje się owad doskonały.

Historyja tego owadu zawiera wiele ciekawych szczegółów, które poniżej podajemy, idąc za *Gardner's Magazine*. „Dowiadujemy się od naszych korrespondentów z Ameryki, mówi ten dziennik, że kartoflom grozi nieprzyjaciel straszniejszy, jak wszystkie klęski, któremi zajęta była uwaga publiczna w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Jest to owad bardzo dobrze znany gospodarzom amerykańskim pod nazwą: *„muchy z Colorado.“* Od czasu ukazania się poraz pierwszy, co miało miejsce przed kilkunastą laty, owad ten znaczne poczynił szkody i rozszerzył się z zadziwiającą szybkością na północy, tak iż obawa aby owad ten nie dostał się do Europy, nie jest bynajmniej bezzasadną.

Pierwotnem miejscem pobytu tego chrabąszcza były góry Skaliste, gdzie żywił się pewnym gatunkiem dzikich kartofli (*Solanum rostratum*). Skoro jednak posunięto się z uprawą kartofli jadalnych aż do podnoża tych gór, owad ten rzucił się na tę szacowną roślinę i zaczął posuwać się ku zachodowi. W roku 1859 był on o sto mil angielskich oddalony na wschód od Omahi; w dwa lata później ukazał się w Jowa; w r. 1865 rozpoczął zniszczenie w Missouri, przeprawił się przez Missisipi i dostał się do stanu Illinois.

„Ztąd postępował dalej z taką szybkością, że w r. 1870 zagnieździł się w Indianie, Ohio, Pensylwanii i Nowym-Yorku, przebywszy tym sposobem w przeciągu 11 lat około 1,700 mil. ang. W r. 1871 znaczna liczba tych owadów przebyła jezioro Erie, na liściach lub kawałkach drzewa i rozpoczęła dzieło zniszczenia między rzekami Saint-Clair i Niagarą.

„Dla wytłomaczenia szybkiego rozmnażania się Chrysomeli pamiętać należy, że składa ona jajka trzy razy do roku. Pierwszy raz ma to miejsce w Kwietniu lub Maju, stosownie do panującej temparatury. Samice składają jajka na liściach w stosunku tysiąca na każdą samicę. W niespełna tydzień wychodzą z jajek gąsienice i żywiąc się liśćmi przez dni siedmnaście, zagrzebują się następnie w ziemię, zkąd po upływie dwóch tygodni wychodzą jako chrabąszcze doskonałe. Samice zaczynają zaraz składać jajka, jak to wyżej powiedzieliśmy. Gąsienice u trzeciej generacyi pozostają w ziemi przez całą zimę.

„Pola zasadzone kartoflami napadnięte przez ten owad tracą w krótkim czasie całą zieloność: liście zostają obgryzione i plon kartofli zupełnie zniszczony. Z początku spodziewano się, że owad ten, na podobieństwo armii nieprzyjacielskiej, po wyniszczeniu jednej okolicy pozostawi ją w spokoju i przeniesie się dalej, ale nadzieja ta zawiodła; pozostaje bowiem zawsze pewna część, jakby kolonia i owad osiedla się na stałe.

„Ani nadzwyczajne zimno, ani gorąco nie są w stanie go wytępić i aż do obecnej chwili nie wynaleziono lepszego sposobu tępienia, jak zbieranie tego owadu rękami, co nietylko że jest czynnością powolną i trudną, ale zarazem bardzo niebezpieczną, rozgniecione bowiem gąsienice lub chrabąszcze działają na skórę jak wezykatoryja i sprawiają wrzody bardzo bolesne.

„Bardzo ważną jest zatem rzeczą zapobiegać z najściślejszą ostrożnością, aby owad ten nie dostał się do Europy wraz z kartoflami sprowadzonemi z Ameryki."

Pomijamy sprawozdania innych gazet o tej pladze kartofli, gdyż sprawozdania te są mniej więcej powtórzeniem tego, cośmy wyżej powiedzieli i kończymy ten artykuł życzeniem, aby znajomość nasza z Chrysomelą na tem się skończyła. *M. L.*

Przegląd Korrespondencyi.

dnia 6 Czerwca 1875 r.

Ze wszystkich listów jakie w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy, w streszczeniu zaznaczyć możemy brak dwóch najważniejszych w rolnictwie czynników: brak deszczu i brak pieniędzy. Do tego podwójnego braku powinniśmy byli nawyknąć od dawna, bo peryjodycznie ponawia się on o tej porze. W ostatnich dniach upadło kropel kilka, ale te nie wystarczają na odżywienie żółknących już jarzyn; na pociechę tylko przytoczyć możemy dawne przysłowie: że rok suchy daje drożyznę, a mokry głód.

Co do braku pieniędzy, o tym można by powiedzieć wiele, ale ponieważ przedmiot ten obszernie był traktowanym, ograniczyć się musimy na zaznaczeniu. W poprzednich numerach Tygodnika zamieściliśmy poglądy nasze na kwestyję kredytu rolniczego, przeciwko której wystąpił Kuryer Rolniczy, z przymówką, że należałoby od projektów przystąpić do wykonania. Nie sądzimy żeby to było zadaniem pisma rolniczego, choćby jego środki finansowe były silniejsze, aniżeli te jakiemi pismo specyjalne rozporządzać może. Obowiązkiem organu rolniczego jest wskazywanie niedostatków, poruszanie kwestyi, prowadzenie nawet polemiki, celem wskazania właściwej drogi. O ile siły nasze starczą obowiązków tych dopełniamy, wychodząc z tej zasady: rób co możesz, a stanie się to co się stać powinno.

W tym też duchu działać zaczynają ludzie ożywieni najlepszemi chęciami, a na dowód przytaczamy wiadomość pomieszczoną w Nr. 117 *Wieku* o projekcie otworzenia w mieście Grójcu domu Handlowo-Rolniczego.

„Ważną i z pierwszej ręki otrzymaną mamy dziś do zaznaczenia wiadomość. Projektów dotyczących ułatwienia kredytu rolniczego niemało się już u nas przewinęło i wszystkie jak dotychczas pozostały w krainie marzeń. Obecnie atoli pierwszy i oddawna już agitowany w Grójeckiem projekt domu rolniczo-handlowego, mającego przedewszystkiem na celu udzielanie ziemianom zaliczeń na produkta, przyjdzie prawdopobnie do skutku, tem więcej że treść jego i zasady organizacyjne, obok nadzwyczajnej prostoty są wielce praktyczne. Kierownictwo „domu" obejmuje dwóch ziemian i jeden kupiec. Ci trzej, jako firmowi, mają być za wszystkie czynności solidarnie odpowiedzialni. Że jednak jak wspomnieliśmy głównem zadaniem „domu" ma być udzielanie zaliczeń na produkta rolne, a czemu znów własny kapitał trzech wspólników nie byłby w stanie podołać, przeto komitenci firmy w celu otwarcia dla siebie kredytu a zarazem i dla poparcia „firmowych" silną gwarancyją, mają wiązać się w kółka po 5 do 10 osób na mocy kontraktów rejentalnych i z przyjęciem solidarnej na siebie odpowiedzialności. Odpisy kontraktu firmy jak również i kółek pojedyńczych służyć mają bankom za dowody solidarności operacyi kredytowych instytucyi, a forma łączenia się w kółka zasłania nadto firmowych od możliwych strat na wypadek niewypłacalności któregokolwiek z komintentów.

Obok czynności zaliczkowych, dom rolniczo-handlowy prowadzić nadto zamierza interesa effektywne zbożowe i produktów w ogóle, wreszcie zadaniem „domu" będzie dostarczanie narzędzi rolniczych, nasion i t. p. Dodać też w końcu winniśmy, że głównymi inicyatorami i promotorami projektu są pp. Radyszkiewicz i Franc. Rozmanith; pierwszy prezes Rady nadzorczej, drugi dyrektor Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego w Grójcu. Dla szczegółowego zaś i ostatecznego opracowania projektu, oprócz p. Rozmanitha wydelegowani zostali pp. Mieczysław Huba, właściciel Nowej Wsi, znany z zeszłorocznej wystawy rolniczej, Adam Boniecki prawnik, sędzia pokoju, właściciel dóbr Swidzin i Wincenty Dobiecki także posiadacz ziemski, właściciel wsi Miechowic. Zastrzegając sobie w innem miejscu o nowej tej a praktycznej, jak widzimy, formie kredytu rolniczego obszerniej nieco pomówić, obecnie poprzestaniemy jedynie na życzeniu, aby takie krzątanie się ziemian około sprawy jednej z najżywotniejszych, stało się i dla innych okolic, ubolewających nad opłakanym stanem stosunków kredytowych, żywym i zachęcającym przykładem."

Szczerze życzymy nowo tworzącej się instytucyi rolniczej najlepszego powodzenia, a nadto pragniemy mocno, ażeby te dobre chęci co najrychlej i najwięcej znalazły godnych naśladowców w innych okolicach kraju. Wkrótce w Tygodniku zamieścimy obszernie opracowany projekt podobnej a ogólnej instytucyi, łaskawie nadesłany nam przez Ludwika hr. Gr., który rozwadze światłych ziemian polecamy.

Z Łęczyckiego donoszą nam o założeniu domu Rolniczo-Kommissowego, pod kierunkiem ziemian znanych jako ludzie zacni i rolnicy wzorowi. ie Nwątpimy, że należyte prowadzenie takiego interesu przyczyni się do podniesienia rolnictwa w okolicy, najlepszemi pod tym względem warunkami uposażonej. List w całości zamieszczamy.

Z Łęczyckiego w Czerwcu.

„Dnia 19 Maja r. b. przed rejentem Gostomskim w Warszawie została zawiązana wspólka na prawach handlowych pod tytułem „dom Kommissowo-Spedycyjny, nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, oraz wszelkich przedmiotów mających zastosowanie w rolnictwie, pod firmą Weisflog, Gryżewski i Ska w Łęczycy."

Idąc za przykładem krajów będących na wyższym stopniu rozwoju przemysłu i handlu, mając do tego osobiste przekonanie, że wszelkie stowarzyszenia prowadzą do dobrego, pomimo odradzania nam ludzi fachowych i znajomych, pomimo utyskiwania niektórych pism na zobojętnienie rolników, i przykładów nieudawania się u nas stowarzyszeń, zawiązaliśmy takowe, do którego oprócz wyżej wymienionych należą pp. Władysław Boetticher i Władysław Swietlicki.

Wkładając w to przedsiębierstwo pewien kapitał, założyciele nie spodziewają się wprawdzie wielkich z niego zysków, z drugiej jednak strony mają jednak nadzieję, że jeżeli potrafią przy znanej konkurencyi zjednać sobie kupujących, strata być nie powinna, a w takim razie po pewnym czasie przedsiębierstwo mogłoby wejść na szerszą drogę, i przez większe zapotrzebowanie przedmiotów mających ciągłe zastosowanie w rolnictwie stać się ogólniejszem, a tem samem pożyteczniejszem.

Jak na teraz nie pragną oni nic więcej jak tylko kupujących, po cenach w naszej miejscowości praktykowanych, i w Lipcu r. b. rozpoczną czynność, a mianowicie: załatwienia wszelkich komissów, założenia składu maszyn i narzędzi z fabr. Kobierzycko (pod Sieradzem), ułatwiać będą sprowadzanie wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z różnych fabryk; nadto w sklepie znajdować się będą: żelazo, sól, smarowidła i t. p. przedmioty.

Co zaś do maszyn, to zamówienia na takowe już dzisiaj się przyjmują".

Tydzień Piotrkowski zamieszcza następujące sprawozdanie o stanie urodzajów: Długo powstrzymywany wzrost roślinności szybko obecnie postępuje, dzięki sprzyjającym warunkom pogody— umiarkowanym deszczom, najczęściej w nocy padającym i ciepłu. Oziminy, szczególniej wczesne, wyglądają bardzo obiecująco: pszenicę w wielu miejscach już zżynaćby należało—żyto pięknie się kłosi i gdy czas kwitnienia szczęśliwie przejdzie, to na pewny urodzaj liczyć można;—rzepaki, ocalałe od klęski która je przeszłorocznej jesieni trapiła (gąsienica *sówki*), pomimo zimna w Kwietniu i żuczków, dobrze się trzymają i obfitemi strąki są okryte—na miejscach wyjedzonych w jesieni w rzepaku nawet chwast nie rośnie.

Mówiąc o szkodliwych dla rolnych plonów owadach, przypominamy ziemianom naszym bardzo prosty środek, który jeżeli nie całkowicie klęskę usunąć, to przynajmniej do pewnego stopnia zmniejszyć ją może. Polega on na stawianiu w odpowiednich miejscach lampek w beczkach z dnem wybitem (solówki, beczki od śledzi i t. p.), boki których gęstą smołą są wysmarowane. Środek ten, zastosowywany w czasie od połowy czerwca i przez lipiec t. j. w porze rozmnażania się najszkodliwszych u nas różnego gatunku motyli nocnych, wielką ich ilość do światła w beczkach zwabi, tam zaś, uderzając o boki wysmarowane smołą, wyginą. Zachód i koszt niewielki—a że skutek oczekiwaniom odpowie, poręcza nam doświadczenie rolników francuzkich, którzy tym środkiem oddawna się przeciwko owadom bronią.

O zasiewach jarych także pomyślnie wróżyć można—jęczmiony i owsy zieloną runią pokryły już ziemię, ziemniaki wcześniejsze wschodzą—koniczyna tegorocznego siewu już nawet trzecich listków dostaje — jedne tylko grochy i wyki, po mocniej-

szych gruntach, przy ziemi się trzymają—i na brak rosady kapuścianej narzekania są powszechne.

Ceny zboża przy sprzyjających widokach urodzaju i braku wywozu za granicę, niższe są jak były w porze zimowej. Szkoda wielka, że to zniżenie, które zabiegom spekulantów zbożowych jak zwykle zawdzięczamy, trochę wcześniej nie wypadło.—Wysokie ceny w porze siewu, niedostatek kapitałów obrotowych i brak przystępnego kredytu, zmusiły niejednego z ziemian do znacznych ograniczeń ilości wiosennych zasiewów, na które ziarno prawie powszechnie kupowano. Donoszą nam o wielu miejscowościach mało lub co gorsza zupełnie nie obsianych—smutne tego skutki w przyszłości łatwe do przewidzenia.

Drzewa owocowe cierpią niemało od chrabąszczy i liszek, które niszczyć systematycznie i cierpliwie, w mieście mało kto a na wsi nikt nie czuje się w obowiązku, co bynajmniej nie przeszkodzi w jesieni i w zimie utyskiwać powszechnie na drogość i brak owoców oraz na konieczność sprowadzania ich w coraz większych ilościach z zagranicy.

LITERATURA ROLNICZA.

Pogląd na Wystawę Rolniczą w Warszawie w r. 1874 i Rolnictwo Krajowe. Przez *Michała Żukowskiego.*

Gdyby to było nie u nas, gdzie oryginalne dzieła rolnicze należą do osobliwości, najstosowniej byłoby pominąć w milczeniu broszurkę wyżej wspomnioną. Sroga tylko konieczność zmusza nas do powiedzenia słów kilku o tej książeczce. Tem smutniej przychodzi nam spełnić ten obowiązek, że autor, jak sam utrzymuje „siedmdziesiąt lat odbywa już żeglugę życia wśród trudności, zawodów, burz, wypadków etc.” Co skłoniło autora pod koniec tej burzliwej pielgrzymki, do napisania „*Poglądu na Wystawę*” trudno zrozumieć. Zrazu sądziliśmy, że nie mógł on oprzeć się naciskowi ogromu zebranych przez siebie na wystawie szczegółów — ale po uważnem przeczytaniu całej książeczki doszliśmy do przekonania, że do napisania tego wszystkiego co dotycze wystawy, nie potrzebna była wcale osobista bytność autora na miejscu. Nawet katalog wystawy, smutnej pamięci, jest dziełem olbrzymiej pracy i erudycyi w porównaniu z broszurką p. M. Ż. Dalej, sądziliśmy że wystawa miała autorowi posłużyć tylko za pretekst do wypowiedzenia głębokich „poglądów na rolnictwo krajowe” — ale i to być nie może, bo poglądy autora dadzą się streścić w kilku gorzkich wymówkach na głupotę (sic!) i marnotrawność naszych ziemian. Sądziliśmy nakoniec, że p. M. Ż., jako pięćdziesięcioletni praktyk gospodarski, skreślił nam z dobroduszną prostotą (jeżeli nie z wysoką mądrością) rezultaty długoletniej swojej gospodarskiej pracy. Ale i to nas zawiodło. Jednem słowem pozostajemy dotąd w zupełnej ciemności co do celu, jaki autor zamierzył sobie osiągnąć. To tylko pewna, że z broszurki jego nie nauczyliśmy się wcale jaśniej poglądać na Wystawę i Rolnictwo Krajowe. Ale niech o tem czytelnicy sami osądzą.

Dziełko p. M. Ż. składa się z *wezwania do czytelnika, wstępu* i z *Wystawy* obejmującej trzy działy i kilkanaście poddziałów.

Pisząc „do czytelnika” chciał go autor nauczyć głównie „że Bóg stworzywszy człowieka obdarzył go rozumem, pamięcią i wolą” poczem następuje chaos wyrazów bez związku i znaczenia i nakoniec wyjaśnia autor, że według swojego pojęcia i doświadczenia skreślił „*uwagi młodym, niedoświadczonym jeszcze rolnikom, aby ich uchronić od zboczeń*”. (Łatwiej obiecać, jak dotrzymać).

We *Wstępie* dowiadujemy się, że „*Wystawy są bardzo ciekawe i pożyteczne*” na poparcie czego autor powiada, że: „Londyńska przedstawiła zadziwiające widoki osobliwości wszystkich krajów”, że: „Paryzka ją przewyższyła, a Wiedeńska jeszcze bardziej”, że nakoniec Warszawska „acz mała jak kraj, nadspodziewany okazała widok postępu rolniczego i przemysłowego” i że „*wszyscy oglądali ją z poszanowaniem piękna*”. W tymże wstępie dowiadujemy się wcale niepotrzebnie, jak summarycznie daje autor odprawę kilku swoim znajomym, którzy dawniej byli bogaci a dziś zubożeli, prawda że z własnej winy, jak autor twierdzi, ale to wcale nie upoważnia do najgrywania się z cudzego nieszczęścia. Jako próbkę stylu i serdeczności autora przytaczami pierwsze spotkanie:

„Spotykamy tam jednego z dawnych naszych sąsiadów w nędznej odzieży, z obliczem okazującem troskę i niedolę”. (To jednak wcale nie rozbraja p. M. Ż.)

„Zapewne nie masz co okazać na wystawie”?—odpowiedział: „chyba biędę”. Odrzekłem mu, sameś ją sobie zgotował. Zjadło się, piło się, przegrało się w karty, a resztę zgryzły ogary i harty” (nie *charty* NB.). Tak mój kochany bracie, nie czas żal po stracie. Łzy mu stanęły w oczach i odszedł”.

A co, czy nie gracko wywinął się p. M. Ż. od dania zapomogi podupadłemu sąsiadowi? Zamiast pieniędzy, morały: to zawsze taniej wypadnie. Uczcie się młodzi gospodarze od starego praktyka!

Takich biedaków spotkał autor aż czterech i żaden nic go nie kosztował.

Za to sąsiad autora, nie zupełnie jeszcze zbankrutowany, otrzymał *gratis* (o wspaniałomyślności!) rady gospodarskie tej treści: że należy ziemię dobrze uprawiać, z inwentarzem umiejętnie postępować, zaprowadzić narzędzia rolnicze i urządzić rachunkowość etc.!

Wreszcie autor wynurzywszy raz jeszcze swoje przeświadczenie „że Bóg stworzył człowieka do szczęścia, dawszy mu rozum i pojęcie”, powiada że „każdy do lat trzydziestu uczy się”. (To *nowość*, bo dawniej powiadano, że człowiek do śmierci się uczy).

„Powodzenie rolnika — powiada dalej — zależy od następujących warunków:

„*Obywatel rolnik najprzód powinien być nie głupim*”. (To przynajmniej jasno!) „Specyjalnym we wszystkiem, co się tycze jego gospodarstwa” (To już za wiele: „specyjalny“ i „we wszystkiem”, tego trzeba się chyba dłużej uczyć jak do lat trzydziestu). Przez dziwną assocyacyję idei wpada autor na Cato'na, Franklina, Staszyca etc. i kończy wstęp *testamentem Staszyca* (ktoby się tego po tytule mógł spodziewać?).

Zastanowiliśmy się umyślnie nieco obszerniej nad wstępem, bo chociaż nie daje on żadnego poglądu na wystawę i rolnictwo krajowe, ale daje wcale niezły pogląd na autora.

Rozpoczynając mówić o wystawie, autor utrzymuje, że *Przeszłoroczna Wystawa rolniczo-przemysłowa okazała widok znakomitego postępu w Inwentarzach* etc.” i że „*jeżeli okaże się następna wystawa, świetniejszy jeszcze okaże nam widok*”. Zachęca też nas autor wymownie do wejścia na drogę postępu, bo „przecie nie jesteśmi Hottentoci ani Eskimosi, Bóg nam nie odmówił pojęcia i zdolności” (O *woli* zapomniał autor w najpotrzebniejszem miejscu!) Nawymyślawszy zlekka żydom i dorobkiewiczom, wykazuje autor, ze zwykłem krasomówstwem, jak praca jest potrzebna, bo „*łatwość osiągania korzyści bez trudów i mozołów czyni ludzi leniwemi*” a na dowód przytacza włoskich lazaronów, którzy nic nie robią „*tylko śpiewają ulubionego Tassa i tańczą tamborino*”.

U nas, powiada, było lepiej póki była pańszczyzna i daremki; wtedy „ziemianie bawili się, jeździli za granicę i trwonili łatwo nabyty pieniądz”. — „Nigdzie na zachodzie dawno już nie ma pańszczyzny i niczego darmo nie dostanie, mimo tego rolnictwo i wszystko idzie dobrze.” (Co prawda, to i u nas tak bardzo darmo nikomu nic nie narzucają!) Kończy autor twierdzeniem, że gospodarz powinien znać zasady rolnictwa, mieć stosowny inwentarz, znać się na robotach etc. i przechodzi do szczegółowych działów wystawy.

W Dziale I., pod napisem „*Inwentarze*” dowiadujemy się że: niezaprzeczonym jest faktem, że inwentarze są głównym warunkiem gospodarstwa wiejskiego”, a w artykule o koniu, że „konie są do trojakiego użytku: do wierzchu, powozów i pracy”. Potem następuje nieskończona mnogość oklepanych (i nie zawsze trafnych) uwag o przymiotach i cechach koni, o ich rasach, chowie etc. Mówiąc o Ces. Ros. określa autor z wielką ścisłością że „*Wszystkie gubernie, szczególniej południowe, posiadają różne konie*”. (*Str. 40*).

Mówiąc o hodowli koni, autor jest zdania, że należy je mieć własnego chowu, a to dla tego, że „konie są niezbędne w gospodarstwie wiejskiem do roli i innych użytków”. Może to i prawda, ale źle uzasadniona. Wiele rzeczy bardzo pożytecznych musi gospodarz nabywać, jeżeli produkcyja na miejscu nie opłaca się. Tak samo rzecz się ma i co do koni.

Jak głębokie pojęcia ma autor o żywieniu koni, najlepiej dowiedzie tego ustęp (str. 43), który tu bez komentarzy podajemy:

„W żywieniu za najlepszy a najtańszy środek uważaliśmy koniczynę, „*bo jej nazwa pochodzi ztąd, że jest ulubioną przez konie*”. (Mimo obietnicy nie mogę się wstrzymać od uwagi, że konie jadają koniczynę z równym smakiem i w tych krajach gdzie koniczyna nie nazywa się koniczyną—ciekawą więc jest rzeczą jak sobie owi gospodarze radzą, żeby dowieść pożywności tej rośliny.)

Ale dajmy już pokój koniom, a zobaczymy co autor wié o bydle. Oto najprzód: „Przedstawione na wystawie bydło znakomity okazało widok” (str. 56). Dalej na tejże stronie: „Bydło ma wielorakie przeznaczenie. Jedne (kto?) aby dawały obficie mleka, inne mięsa, inne zaś zdatnemi były do pracy i t. d.

O wartości pożywnej roślin ma autor co do bydła jeszcze mniej jasne wyobrażenie, bo zapomniano nazwać której rośliny *bydlęciną lub krowiną*; nie ma więc autor najmniejszej podstawy. O wywarze powiada że „z mąki pochodzący jest żyzny, ale z kartofli tylko tyle dobry, że zmiękcza sieczkę pospolicie z czystej słomy urżniętą i rozgrzewa bydlę swym ciepłym napojem“ —wywar zatem i ciepła woda to u autora wszystko jedno. Nie dziwi nas zresztą ta niewiadomość, ale zastanawia zuchwalstwo z jakiem autor wypowiada taką brednię w oczy gospodarzom i jest przekonany że mu uwierzą na słowo.

Względem prosiąt jest autor cokolwiek względniejszy, bo powiada że „*prosięta dwumiesięczne wywar pić mogą, który staje się posiłkiem*” (str. 77).

Pomijając niezliczone mnóstwo błędów podobnego rodzaju, zobaczymy jakie też autor ma wyobrażenie o rachunkowości gospodarskiej, którą tak zaleca młodym gospodarzom:

„Przekonaliśmy się (powiada on na str. 81) jak na wsi do-

brze prowadzone gospodarstwo kobiece przyczynia się do podniesienia ogólnych dochodów. Pewna dbała o to pani kupiła kwaterkę maku białego za kop. 4 (słuchajcie!), w ogrodzie obsiała nim kwaterę, po zebraniu otrzymała plon garncy 12. Na Św. Bożego Narodzenia sprzedała go za rs. 10 kop. 80, za to kupiła na Pradze dużą maciorę świnię holenderską prośną, wydała ona raz prosiąt 12, powtórnie 10. Karmiąc je dobrze w rok sprzedała 20 sztuk po rs. 16 a dwie zostawiła na chowanie, otrzymała więc za prosięta rs. 300. Maciorę wykarmiła i wzięła za nią rs. 37. Z czterech więc kopiejek (słuchajcie! słuchajcie!) danych za mak, otrzymała razem rs. 337. Taż sama pani, oprócz domowego użytku, za wychowane indyki, gęsi, kaczki, kurczęta, gołębie, króliki, osiągnęła rs. 323. Z ogrodu za owoce i nasiona rs. 318. Więc swą dbałośctą wniosła rocznie rs. 978, które rejestra wykazały". Na tem jeszcze nie koniec, bo „działo się to w tył lat 20. *Obecnie zaś gdy wszystkie produkta rolnicze wyższą mają cenę, tenże przychód stosunkowo też okazałby się świetniejszym*". No, teraz to już dosyć. Żeńcie się czemprędzej młodzi gospodarze z takiemi gosposiami, a zrobicie majątek na poczekaniu — tylko nie każcie sobie płacić za ziarno i inną paszę.

Papier jest cierpliwy, powiadają, mógłbym więc cytaty z tej znakomitej broszury prowadzić bez końca — ale ja nie mam już cierpliwości, a cóż dopiero czytelnicy. Na zakończenie więc rzućmy jeszcze okiem, co też autor rozumie o żywieniu się roślin i wyczerpywaniu gruntu:

„Rolnictwu więc głównie na tem zależy, ażeby zwrócić ziemi zapomocą roślin kosztem powietrza żyjących to, co z tejże samej ziemi rośliny wycieńczające wyssały." (!!)

Biedny Liebig musiał się w grobie poruszyć! Jaka to szkoda, że autor, trzymając się swojej metody, przestał się już uczyć w trzydziestym roku życia i nic a nic nie wie co się dzieje od lat czterdziestu!

Chwała Bogu, dobiłem już do portu, czyli raczej osiadłem na mieliźnie, co w każdym razie wolę, jak żeglować dalej z autorem. Dla tych, którzy zwykle czytają początek i koniec artykułu, dodać muszę, że się nic a nic z broszury p. M. Ż. nie nauczą, bo nie jest ona żadnym „poglądem na Wystawę", ani też „na rolnictwo krajowe" — ale daje jedynie dokładny pogląd na autora, na czem większej części gospodarzy z pewnością nic nie zależy.

Rozmaitości.

Handel Pszenicy. Roczniki towarzystwa Meklemburgskiego, pod tytułem „słowo o handlu pszenicą" zamieściły artykuł, z którego wyjmujemy co następuje:

Jak wiadomo, Anglija do ostatnich czasów jest krajem do którego gromadzi się nadmiar pszenicy innych krajów, i tamże znajduje zawsze pewne przyjęcie, gdyż Anglija od wielu lat musi sprowadzać pszenicę. Dla wyjaśnienia tego, zwrócić najpierwej musimy uwagę na przyrost ludności w Anglii, i tak:

W roku 1860	było	ludności	19,902,713
„ 1862	„	„	20,336,467
„ 1864	„	„	20,772,308
„ 1866	„	„	21,210,020
„ 1868	„	„	21,650,000
„ 1870	„	,	22,090,163
„ 1872	„	„	23,356,414
„ 1874	„	„	23,648,609

Zatem od roku 1860 do 1875 liczba ludności powiększyła się o $3\frac{1}{2}$ milionów dusz.

Z których krajów sprowadza Anglija pszenicę na swoje potrzeby, to okazuje się z list parlamentarnych, i tak:

	1872	1873
	Centnarów	
z Rossyi: z portów północnych ..	2,080,175	1,816,787
„ z portów południowych	15,775,483	7,778,882
„ Szwecyi....................	44.566	34,060
„ Danii......................	428,645	301,758
„ Niemiec....................	3,891,062	2,155,173
„ Hollandyi	46,486	32,580
„ Francyi	2,891,062	1,170,262
„ Hiszpanii	552,000	671,348
„ Austryi	56,186	11,530
„ Turcyi.....................	559,008	295,207
„ Egiptu.....................	2,340,227	1,261,230
„ Ameryki poł. i Kanady.......	1,734,881	3,761,863
„ „ Stany zjednocz.......	8,719,940	19,796,474
„ Chili	1,436,351	1,574,744
i innych krajów, a w tem z Mołdawii i Wołoszczyzny około 200,000 cent...........	1,558,704	3,200,000
Razem......	42,127,730	43,863,712

Ze wszystkich krajów eksportowych są wiadomości o pomyślnych zbiorach. Potrzeby Anglii od 1 Sierpnia 1874 do 1 Sierpnia 1875 r. pokryte zostaną 9-ma milijonami kwarterów po 480 funtów, czyli przeszło 43 milijonami centnarów, z tego potrzeby pierwszych dwóch miesięcy pokryte zostały dwoma milijonami kwarterów.

Obecnie należy zastanowić się jeszcze nad cenami średniemi, jakie w ostatnich latach płacono za kwarter. Cena średnia wziętą zostaje z ostatniego tygodnia każdego miesiąca od r. 1869 do 1875 podług *Parl-Papers*.

	Styczeń	Kwiecień	Sierpień	Grudzień
	Szylingów=(3,15 kop.) za kwarter 480 f.			
1869	51	45	54	44
1870	43	42	51	52
1871	53	59	57	55
1872	56	54	59	56
1873	56	55	62	61
1874	63	60	54	44

Co czyni, przyjąwszy na kwarter=12 pudów, a szyling 31,5 kop.

	Styczeń	Kwiecień	Lipiec	Grudzień
	za pud			
	Rubli srebrem i kopiejek			
1869	$1,33\frac{3}{4}$	1,18	$1,41\frac{3}{4}$	$1,15\frac{1}{2}$
1870	$1,12\frac{3}{4}$	$1,10\frac{1}{2}$	$1,33\frac{3}{4}$	$1,36\frac{1}{2}$
1871	1,39	$1,54\frac{3}{4}$	1,50	$1,44\frac{1}{2}$
1872	1,47	$1,41\frac{3}{4}$	$1,54\frac{3}{4}$	1,47
1873	1,47	$1,44\frac{1}{3}$	$1,52\frac{3}{4}$	$1,61\frac{1}{2}$
1874	$1,65\frac{1}{3}$	$1,57\frac{1}{2}$	$1,41\frac{3}{4}$	$1,15\frac{1}{2}$

Jakkolwiek przeszłość nie jest zupełnym pewnikiem dla wyprowadzenia rachunków dla przyszłości, ale jest zawsze niejaką wskazówką.— Każdy na tych danych opierać może swoje poglądy.

—*k.*

Kit do marmurów, szkła i t. p. bardzo dobry otrzymuje się przez rozgrzanie w kąpieli wodnej karuku z kwasem octowym, tak, żeby mieszanina utworzyła płyn gęsty. Następnie miejsca mające się kitować ogrzewa się i uważa, aby nie były wilgotne, nakłada się kit i mocno przyciska, a po dostatecznem wysuszeniu zeskrobuje się wysuszony cement. —*k.*

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 5 Czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Nastrój targów zbożowych zagranicznych, jak na obecną porę, nacechowany jest brakiem czynności przy spokojnem utrzymywaniu się cen, na niezmiennym prawie poziomie, z wyjątkiem tylko fluktuacyi przy uregulowaniu zobowiązań przypadłych z końcem Maja. W Anglii usposobienie nazwać można niechętnem, według ostatniego telegramu interes jest ospały a ceny nominalne niezmienione. We Francyi ruch interesu był spokojny. W Hollandyi **żyto** było wprawdzie bardziej poszukiwane, obroty jednak były zupełnie małoznaczne. W Niemczech, przy przedstawiających się widokach na korzystne zbiory, kupcy i konsumenci nabywają tylko na niezbędne potrzeby. wstrzymując się z nabywaniem większych partyi.

Na targu naszym ruch w interesie zbożowym, przy zmniejszonych dowozach, był ograniczony.

Pszenicy dowóz zwłaszcza gatunków przednich mały i skutkiem tego ceny wyższe o 15—$22\frac{1}{2}$ kop. Płacono za jedną partyję ziarna wyborowego wagi 246 f. 6,90, wagi zwyczajnej 6,50—6,65, jasno-pstrą 6,$37\frac{1}{2}$—6,45, za pstrą czerwoną i czystą bez śnieci 6,15—6,30, za mniej czystą 5,70—6,00.

Zyto pomimo szczupłych dowozów zaniedbane z powodu braku wiatru i zaprzestania zakupów przez młynarzy wiatracznych. Płacono za ziarno dobre 4,65—4,70, za średnie 4,45—4,50, za ordynaryjne 4,20.

Jęczmienia dowozy znaczne wodą, a ceny z początku tygodnia niższe. Płacono za dwurzędowy 3,75—3,90, za czterorzędowy 3,30—3,60.

Owsa ceny stałe, płacono 3,30—3,45, partyja wyborowego osiągnęła 3,60.

Groch zaniedbany, w drobnych partyjach płacono za **polny** 5,90—6,30, za **cukrowy** 7—7,20.

Ceny **mąki** niezmienione, zeszłotygodniowe.

Okowita. Ciągłe nadmierne dowozy tego produktu głównie z Konińskiego, wywierają nacisk na targ, w ubiegłym tygodniu nie można było osiągnąć wyżej 1,95 za garniec.

Wełna. Przy zbliżającym się jarmarku wełny, kupcy i fabrykanci pomniejsi krajowi uskuteczniają nieznaczne tranzakcyje na późniejszy odbiór po cenach o 1—2 tal. niższych od cen zeszłorocznych,—zagraniczni handlarze dotychczas do żadnych zakupów nie przystąpili. Przebieg targów drobnych szlązkich w ostatnich czasach odbytych, ukształtował się dość korzystnie. Ceny płacono wyższe, lecz takowe nie mogą być uważane za podstawę, gdyż były to drobne tylko partyje przez małych fabrykantów nabyte.

Łój. W ostatniem naszem sprawozdaniu donosiliśmy, że fabrykanci tutejsi nabyli łoju amerykańskiego znaczne partyje z wysyłki lipcowej czyli na dostawę w Wrześniu po 4,90 za pud. Wiadomość ta w niektórych kołach wywołała nieukontentowanie i zarzucono nam, że zbyt nizkie ceny podajemy. Postaraliśmy się przeto o dokładne cyfry i możemy zapewnić, że doniesienie nasze było zgodne z prawdziwym stanem rzeczy. Wiemy, że znaczniejsi fabrykanci tutejsi nabyli za pośrednictwem tutejszego agenta około 1300 beczek fco statek w Gdańsku po $40^1/_2$ M. za cent. celny, co czyni rs. 14 kop. 17, fracht w Gdańsku wraz z wszelkiemi kosztami do Warszawy jeżeli policzymy około 50 kop., to pud do Warszawy niecałe 4,80 wyniesie.

Cukier. Usposobienie w interesie rafinady i w minionym tygodniu silnie się utrzymywało. Przy ciągle występującej chęci kupna ze strony spekulantów, producenci są wyczekującymi, nakładając na produkt coraz wyższe ceny. Tranzakcyje minionego tygodnia nie są znaczne, ale to, co sprzedano, osiągnęło wyższe ceny. Sprzedano około 60 beczek Hermanowa i Łyszkowic, 40 beczek Sannik po 4,65. Za Ostrów i Oryszew płacono 4,65, obecnie żądają wyżéj. Za Rudę i Leonów grubokrystaliczny 4,60; za Leonów cienkokrystaliczny $4,57^1/_2$; za Józefów rąbany 4,55; za Józefów w głowach, Czersk i Łubno 4,50; za Elzbietów i Rytwiany 4,55; za Leśmierz $4,52^1/_2$; za Młodzieszyn w początku tygodnia $4,42^1/_2$.

Mączki sprzedano 1000 pudów Krasińca po $3,82^1/_2$ za kamień 24 funtowy. *(Gaz. Hand.)*

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 31 Maja.

W tym tygodniu powietrze się oziębiło, za to częste deszcze zawsze korzystnie na dalszy rozwój roślinności wpływają.

Tendencyja handlu zbożowego pozostaje taż sama, ospała; dostateczne dowozy przy braku chęci do kupna w miarę zbliżania się do nowego żniwa, zwolna lecz stale ulegają zniżce. Jedyną okolicznością, któraby przeciwny skuteczny zwrot mogła wywołać, byłoby zmniejszenie dziennych dowozów; terminowe jednak zobowiązania zamorskich dostawców usuwają obawę młynarzy, a tak zdaje się, że do nowego zboża tylko w giełdowych terminowych notowaniach są możliwe, te wszakże pozostaną bez wpływu na ceny gotowego i prawdziwego ziarna.

Anglija. Pod wpływem dość przyjaznego powietrza i ciągle wystarczających dowozów ceny uległy nowej zniżce 1—2 szylingów na kwarterze. Z 21 ładunków zamorskich pszenicy pozostało na ten tydzień 12, które jak zwykle, czekają na lepszego kupca.

New-Jork. Zapasy spichrzowe zwiększają się; fracht zdrożony; ceny niższe.

Francyja. Z początku tygodnia przy większych dowozach ceny niższe, w końcu powróciły do dawnego stanu, obok niewielkiej chęci do kupna.

Belgija. Żyto niżej; pszenica bez zmiany.

Hollandyja. Żyto po stałych cenach; pszenica niżej.

Południowe Niemcy, Austryja i Węgry. Obrót mały, tendencyja zniżkowa.

Gdańsk. Pomimo małych dowozów ceny niższe o 2—3 marek na beczce. Brak chęci do kupna i ciągle słabsze ceny w Anglii wstrzymują rozwój wszelkich większych tranzakcyi. Obrót tego tygodnia wynosił 2,000 beczek.

Żyto. Ceny bez zmiany.

Jęczmień. Zaniedbany.

Groch. Niżej.

Wyka. Zaniedbana.

Owies. Brak chęci do kupna i znaczne dowozy na nowo obniżyły cenę, pomimo to obrót nader ograniczony.

Rzepak i Rzepik. Wszelkie tranzakcyje dotąd obracają się w nader ograniczonych rozmiarach i tylko w terminowych giełdowych zobowiązaniach, z których rzeczywistej ceny nie można dotąd wyprowadzić. Tyle tylko jest pewnem, że ogólne usposobienie bardzo jest silnem i że tegoroczne ceny, zdaje się, znacznie wyżej zeszłorocznych wypadną, zwłaszcza przy właściwym czasie dostawy.

Spirytus. Brak wszelkiego zagranicznego popytu a ciągle wzrastające zapasy sprowadziły nową zniżkę 1—2 marek na 100 litrach. W ogóle ceny obecne równają się w teraźniejszym swym upadku cenom, jakie mieliśmy w czasie wybuchu wojny z r. 1870, lecz i wtedy nawet tylko przechodnio; dla tego też nie przewidują, aby podobny stan mógł się długo utrzymać. Notowano w Hamburgu za 100 litrów 100% *loco* na maj-czerwiec-lipiec 37 mrk., lipiec-sierpień $38^1/_2$, sierpień-wrzesień $39^3/_4$, wrzesień-październik 40 mrk.,—co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu kosztów 80—85—90—$91^1/_2$ kop.

Toruń. Dowozy niewielkie, ceny bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej...123—130 fun. 154—156 mrk.
„ „ ...129—131 „ 159—161 „
„ jasno-pstrej 126—130 „ 164—169 „
„ jasnej.....132—136 „ 173—177 „
Żyta..........120—125 „ 138—143 „
„ ....125—130 „ 148—147 „
Jęczmień................146—150 „
Owies...................150—162 „
Groch na paszę..........156—162 „
„ do gotowania..........168—180 „

Wełna. W przeszłem sprawozdaniu podaliśmy dzień 19 czerwca jako wyznaczoną datę jarmarku wełnianego w Warszawie, obecnie donoszą nam, że datę tę zmieniono na dzień 15 czerwca. Usposobienie ogólne dobre i przy stale wyższych cenach znaczna chęć do kupna.

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 8 Czerwca 1875 roku.

Dobry stan zasiewów w polu, oraz ciągła stagnacyja na targach zagranicznych, wpłynęły niekorzystnie na nasz targ zbożowy. — Pszenicę w wyborowych gatunkach z trudnością można było po dawniejszych cenach pozbyć. — Średnie gatunki żadnego nie mają odbytu. — Żyto również trudne do pozbycia i tańsze. — Największej obniżki cen doznały groch, jęczmień i owies. — Kasza zaś jaglana spadła o Rs. 1 kop. 50 na korcu.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
			od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica	Pstra		—	—	—	—
	Jasno pstra		600	615	100	$102^1/_2$
	Biała	242	—	650	—	108
	Wyborowa		$652^1/_2$	675	108	112
Żyto	Polskie	232	—	$457^1/_2$	—	79
	Ruskie		375	435	$64^1/_2$	75
Groch	do gotowania	262	565	600	86	93
	na paszę		525	$577^1/_2$	80	88
Jęczmień		202	330	400	66	80
Owies		142	260	295	74	83
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

OD REDAKCYI.

Przy kończącem się półroczu, upraszamy uprzejmie o rychłe ponowienie prenumeraty.

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się Prospekt na **Panteon wiedzy ludzkiej.**

Дозволено Цензурою. Варшава, 26 Мая 1875 г.—w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.